

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi	
Rocznice	rs. 2 k. —
Półrocznicie	„ 4 k. 50
kwartalnie	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznice	rs. 1 k. —
Półrocznicie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 26 k., za 6 razy 24 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 16 kop.
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem w 2 miesiące.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Kalendarzyk.

Diś: N. Sucha. Albina B. i Antoniny Męcz.
 Jutro: Heleny Cesarzowej.
 Wschód słońca o godz. 6 m. 49. Zachód o godz. 5 m. 37.
 Długość dnia godz. 10 m. 48. Przybyło dnia g. 3 m. 10.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KRONIKA

wynalazków i ulepszeń w technice

z uwzględnieniem miejscowego przemysłu.

IV.

W wielu blicharniach angielskich zastosowano prąd elektryczny do bielienia płótna. Płótno w tym celu napawa się roztworem soli kuchennej i przepuszcza prąd, który prawie natychmiastowo go bieli. Działanie zależy od rozkładu soli kuchennej na chlor i sod; sod z wodą daje sodę gryzącą a tu z chlorem — podchlór sodu, t. j. związek bielący. Dodatek kwasu przyspiesza działanie. Zamiast soli kuchennej można użyć chlorku wapnia, przyczem wytwarza się białe chlorki wapna.

Thomas z Eberfeldzie uzyskał znów patent na sposób bielienia bez chloru: tkaniny gotują się w ługu gryzącej sody, następnie zanurzają na pół godziny w gorącej roztwór nadmanganianu potasu, poczem wnoszą się w roztwór boraksu (1:100) nasycony kwasem siarkowym. Sposób ten w Anglii uważają za praktyczny.

Jusselin we Francji używa do bielienia włókien roślinnych wody brązowej. Przedmiot mający być bielony pograża się najpierw w 2% — 3% kwasu solnego ogrzanego do 60°C; po upływie 24 godzin wyjmuje się go i zanurza w 2% roztwór bromu na jedną dobę. Następnie do kąpielki dodaje się sodę gryzącą i utrzymuje się w niej przedmiot przez 12 godzin, poczem winien być wypłukany i osuszony. Aby kąpiel z powrotem uczynić zdolną do bielienia wydziela się z niej brom za pomocą kwasu siarczanego, zawierającego tlenki azotu. Jeżeli zaś tyle wytworzy się siarczanu sodu, to bielienie przez to utrudnia się zaczyna, to wydzielony brom zabiera się siarkiem i traktując wapnem gryzącem przeprowadza

w bromek wapna. Bromek wapna z rozcieńczonym kwasem siarczanym zawierającym tlenki azotu daje znów kąpiel bromową itd. Korzyść tego sposobu polega na tem, że brom mniej niszczy tkaniny, niż chlor i że się go bardzo niewiele traci, ponieważ prostym i tanim sposobem napowrót może być wydzielony. Dodać tu należy, że brom używa się pod postacią lugów maciejących, pozostałych od otrzymania bromu. Ługi morskiej wody, solanki — po oddzieleniu siarczanów i soli kuchennej mogłyby prawdopodobnie do tego samego celu służyć, a przynajmniej w części mogłyby zastępować ługi bromowe.

Köchlin w Loerrach odfuszcza i bieli tkaniny z roślinnych włókien w następujący sposób: tkaniny napawa on roztworem alkalicznym i soli bielącej, a następnie ogrzewa parą lub gorącym powietrzem. W celu zapobieżenia zbyt gwałtownemu utlenianiu, a tem samem zabezpieczenia samych włókien od ewentualnego uszkodzenia, do roztworu bielącego dodaje Köchlin siarkonu lub dwusiarkonu sodu.

Thompson w Boltonie, który uzyskał patent na swój sposób bielienia, rozkłada chlorki wapna nierozcieńczonym kwasem solnym lub siarczanym, które następnie starannie trzeba wymywać. Przy użyciu kwasu węglowego do powyższego rozkładu, nie następuje się potrzeba wymywania. Według tego sposobu tkaniny napojone chlorkiem wapna umieszczają się w zamkniętej kamery i wtłacza kwas węglany, który rozkładając chlorki wydziela chlor. Po uwolnieniu bielącego tlenku z wody, chlor natychmiast przechodzi w chlorki wapnia i osadza kwas węglany, który znów swoje działanie powtarza. W Anglii ten sposób uważają za bardzo praktyczny. Obecnie, przy możności posiadania płynnego kwasu węglanego zasługuje on na uwagę.

—o—

Hansen przeprowadził bardzo ważne doświadczenie nad mikroorganizmami unoszącymi się w powietrzu, a mającymi wpływ na kierunek fermentacyi alkoholowej. Wypadki jego doświadczeń najzupełniej zga-

dają się z pracą Pasteura nad tym samym przedmiotem. Według powyższych badań, w pyłe powietrzny znajdujący się komórki drożdżowe, jakkolwiek w niezna- cznej ilości. Dostają się one do niego albo z przejrzałych owoców w końcu sierpnia i w początkach września, albo też wprost z gruntu, w którym, wśród lata mianowicie, odbywają się wszelkie fermentacye, zatem i alkoholowa. Przeważnie jednak wytwarzają się i przenoszą w powietrze — bakterye i organizmy, zwane *dzikimi drożdżami*, które w piwnej brze- zce, ochładzającej się w odkrytych oziębia- nikach browarów, znacznie mogą czynić spustoszenia, wywołując w niej inną, niż alkoholową fermentacyę.

Universal Metallic Beer Kegs Company w New-Yorku przygotowuje kufy i beczki dla piwa z żelaznej blachy, dając im formę albo cylindryczną, albo beczkowatą, co ma być o wiele lepszem. Takie naczynta są lżejsze od drewnianych, łatwiejsze do oczyszczania, daleko trwalsze i niewymagają tak częstych poprawek. Żeby je uchronić od rdzewienia, pokrywają się cienką warstwą tynku, albo też emalii.

Sprzedają piwa na butelki rozpowszechnia się coraz bardziej i z tego powodu rodzi się pytanie, w jaki sposób najlepiej utrzyma- ć w nich piwo klarowne i dające się używać, mianowicie w razie odległych prze- sylek. Nie mówiąc już o racjonalnem przeprowadzeniu procesów: zacierania fer- mentacyi i przechowywania a nawet ewan- tualnego dodatku kwasu salicylowego, naj- skuteczniejszym okazało się pasteryzowanie piwa. Obecnie w tym celu butelki z pi- wem dobrze zakorkowane stopniowo w ką- pieli wodnej były nagrzewane do 60°R. co wymagało wiele czasu i powodowało pęka- nie wielu butelek. Erner wpadł na myśl ogrzewania ich stopniowo gorącym po- wietrzem suszarni, przyczem żadna butelka nie pęka. Nagrzewanie 500 butelek zawie- szonych na drutach, trwa mało co dłużej nad godzinę i bardzo mało kosztuje. Pi- wa, mianowicie ciemne, traktowane w ten sposób, całe miesiące jak najlepiej się pre- chowują.

Łódź, jak wiadomo, coraz szersze znaj- duje zastosowanie; bardzo ważnym jest mianowicie artykułem w browarach, służy on tutaj do szybkiego ochłodzenia gorącej brzezki. Ochładzanie to odbywa się albo przez wrzucanie do brzezki kawałków lodu albo też napełnianiem pływaków, uno- szących się po powierzchni brzezki. Jak w jednym tak i w drugim razie lód powin- nien być z czystej wody otrzymanym. W przeciwnym razie zarodki niższych organi- zmów, które w powstałej z nieczystego lodu wodzie znajdują pokarm, łatwo się mo- gą rozmnożyć i przejść albo wprost do brzezki, albo unieść się w powietrze a na- stępnie dostać się do niej. W każdym ra- zie niekorzystne ich działanie na brzezkę udzielić się może i piwu, z niej przygo- towanemu. Jeżeli więc nie można być pew- nym czystości lodu, jak to najczęściej by- wa, lepiej zupełnie zamiechać powyższego sposobu ochładzania, lecz ochładzać, prze- prowadzając gorącą brzezkę przez ruro- wy oziębiak, w którym nie mieszają się ona z lodem, ani styka z powietrzem z nad lodu.

Żeby zbyt silną i burzliwą fermentacyę, mianowicie w brzezce piwnej, osłabił lub powstrzymał octową, mleczną itp., bynaj- mniej w tym razie niepożądaną, — G. Pom- mer i p. Ebell w Hanowerze radzą doda- wać 0,01% — 0,2% trzyprocentowej wody utlenionej. Mała ilość tejże zabija ferment octowy, mleczny, masłowy, większa zaś ilość dopiero drożdżowy grzybek.

Jakkolwiek płynny i stały kwas węglany, właściwie bezwodnicę tego kwasu, dawno już był znany, jednakże dopiero teraz po zwalczeniu licznych trudności udało się go fabrycznie w powyższych stanach otrzy- mać, a przeto do techniki wprowadzić. Obecnie chemiczna fabryka Kuhnheim et Comp. w Berlinie wyrabia kwas węglany płynny i przesyła w butelkach z kutego żelaza, objętości 10 litrów (8 kilogram. plyn- nu). Przedstawia to następujące korzyści i dogodności:

1) kwas węglany, zajmujący małą obję- tość, może być łatwo przesyłany. Butelka zawierająca 10 litrów objętości zawiera

Z TYGODNIA.

Treść: Wspomnienia karnawałowe. — Łódź staje się miastem europejskiem. — Rozmyślenia nad biedą. — Filozofia kominów łódzkich. — Nawias o „najserdeczniejszych“ i podjękowanie pismom warszawskim. — Projekty kronikarza. — Projekt pań. — Projekt pana Kalasatego. — Echo maskarado- we. — Z teatru.

Mimł karnawał.

Niby rakiety dwie, błysnęły na horyzon- cie jego dwie wielkie maskarady w teatrze „Thalia“, a obydwie na cele dobroczynne. To się chwali. Wolno jest ludziom ba- wić się, gdy pamiętają o łaknących chleba powszedniego.

Czy karnawał tegoroczny pozostawił ja- kie wspomnienia po sobie? Może, — jak dla kogo. W każdym razie wspomnienia te zbyt prywatnej są natury, ażeby uwić z nich można wiązać nowi ciekawych. Mówiono wprawdzie o tajemniczej ma- seczce, intrygowanej upornie przez pewnego obywatela, która ostatecznie zdemaskowała się na umówionym rendez-vous jako własna jego żona, — było nawet podobno więcej wydarzeń w tym guście lub odmiennym nieco, ale wszystko to, zważywszy, że my, Łódź, jesteśmy miastem europejskiem, a nie miastem prowincjonalną, nie jest tak dziwnem; dowodzi jedynie, że na maska- radach naszych była rzeczywiście intryga. Ba! my przecież postępujemy ogromnie! Na brukach naszych łatwo wykreślić no- gę — tak samo, jak w Warszawie; staćca nasza chemiczna wykazała, że woda z

większej części studzien łódzkich naj- kompletnej nadaje się do powolnego trucia ludzi — tak samo, jak w Warsza- wie, a co się tyczy rzeźmieszków naszych, ci, bodaj czy nie przewyższają warszaw- skich. Zdołali oni wyłamać mur, a gdy im się to na nie nie zdało, przepielowali kratę w oknie i zabrali towar ze sklepu, a wszystko tak zgrabnie i składnie, że wła- ścielci, śpiący w drugim pokoju niczego się nie domyślali.

Słyszałem nawet, że rzeźmieszkowie łódzcy noszą się z myślą założenia klubu złodziejskiego. Na członka będzie przyje- tym każdy adept kunsztu wytrychowego, który spełni trzy kradzieże z włamaniem i nie popadnie w ręce władzy. Prenume- rowane być mają wszystkie dzienniki, a osobny komitet zbierać z nich będzie do- kładną statystykę kradzieży, okoliczności im towarzyszących i rozpraw sądowych, tych zwłaszcza, w których złodziej „wymy- gał się“ od kozy.

Nie jestże to szczerne? Czemże wobec tego jest projekt zało- żenia klubu anti-pijackiego, który powstał podobno w głowach młodzieńców łódzkich? Projekt ten niema żadnej przyszłości. Gło- szyć zresztą za nim, wiem bowiem z do- świadczenia, że przy omawianiu wszelkich projektów, obrady kończą się u nas bibką obowiązkową, a zdarza się nawet, że toną w niej same projekty. Są, którzy mają szczególny dar sprowadzania wszelkich kwestyj do jednego mianownika... butelko- wego, a wówczas kwestya wraz z korkiem maszeruje zwykle pod stół... Ale żart na stronę, — nam i ja w kie- zniejszej „stowarzyszenia wstrzemięźli- wości robotników łódzkich“, wystąpię z nim

jednak wówczas dopiero, gdy kucnie tanie nie będą już miały kogo żywić — tymcza- sem jest on zbyteczny.

Powracając do Łodzi i objawów jej po- stępu, pośpieszam zaznaczyć fakt, który najmówniej stwierdza szyk wielkomię- ski.

Oto sprowadzamy sobie corocznie operę sezonową, a wiadomo, że taka zabawka drogo kosztuje i pozwolił sobie jej może tylko miasto tej miary co Łódź.

Narzekają u nas na biedę, na złe czasy, na stagnacyę w interesach — zupełnie jak w wielkich miastach. My wiemy jednak, że tak źle nie jest. Coraz więcej widzimy strojnych dam, a na balach i zebraniach towarzyskich, patrząc na stroje, nie odróż- nisz pani milionowej od żony pracownika, który w pocie czoła zarabia na życie.

I gdzież ta bieda? Fabrykańci krajowi i zagraniczni za- zdroszczą nam przecież świętnych powo- dzeń i dziwią się, że towary łódzkie, po- pomimo przywiązanej do nich tradycyi „złe ale tanie“, znajdują szeroki pokup na rynkach handlowych.

Łódź spokojnie słucha wszelkich podo- bnych insynuacyj.

Masz słusność Łodzi!

Dumaj być możesz, że przesilenia twe handlowe i przemysłowe i w ogóle wszelkie nieszczęścia twoje przypadają w czasie, kiedy świat cały znaczą na kartach swej historyi wypadki arcywielkiej wagi.

Runęły sklepienia dumnej Grenady, znie- wozone gniewem bogów podziemnych, — padł cywilizator Albionu pod sztyletami zdradliwych wysłańców proroka, wypowia- dzającego zabójczą walkę potężnemu pań- stwu, — kanclerz żelazny buduje chif-

ski mur słowy i w kozi róg zapędzić usi- lkuje handel zbożowy sąsiadów, — a wobec wszystkich tych huraganów, ty Łodzi, du- mna i wspaniała, trzystu kominami fabry- cznemi rzucasz w powietrze miliardy stóp kubicznych dymu, jakby na urągowski światu, jakby na przypomnienie *smartnie- nym i skłopotanym*, że wszystkie burze, kryzisy i groźby, to *dym*, który nie ostoi się długo, jakkolwiek chwilowo przyćmiewa blask słoneczny — a podstawą systemu za- chowawczego są pełne kasy ogniotrwałe, bo nie spali ich ogień, nie zabierze woda, a chociaż ukradnie złodziej, to rozbić nie zdąży i policya znajdzie pod lasem.

Kasy ogniotrwałe — wielka i potężna to instytucya! W nich ucieczka pewna przeciwko komornikom, zabierającym nie- nie za raty zaległe; przy ich pomocy bu- dować można gimnazya, aby nie było po- trzeby wysłać pełnych nadziei synów po naukę zagranicę. Przy ich pomocy można zakładać przytulnie dla starców i kalek, aby nie raziły powykrecaniami członki este- tycznych uczuć przechodnia i ochronki dla dzieci najbiedniejszych, ażeby śmiertelność nie zabierała ich setkami całemi w prze- ciągu jednego miesiąca.

I dalej jeszcze iść można przy pomocy pełnych kas ogniotrwałych, — plenić roz- pustę, dźwigać moralność i ubewładniać temsamem zbrodnicze dionie, wojujące no- żami po ulicach porą nocną.

Jeżeli wreszcie zastanowimy się, że wszel- kie usiłowania w duchu powyżej rozwinie- tym obliczone są na korzyść i dobro kas ogniotrwałych, albowiem powiedziano jest, że cokolwiek dajesz społeczeństwu celem podniesienia moralnego jego poziomu — zwróci ono ci w dwójnasób odwiecznym

4,000 litrów tego gazu przy zwyrodnym atmosferycznym ciśnieniu;

2) ogromna prężność gazu, z jaką się z butelki wydobywa, może znaleźć zastosowanie, jako siła poruszająca;

3) wielkie oziębienie, jakie powstaje przy wydobywaniu się gazu z butli, t. j. przy przejściu gwałtownie spod ogromnego ciśnienia w butli pod ciśnienie zwyrodnym, daje się z korzyścią zastosować do ochładzania i zamrażania. Butle żelazne mogą wytrzymać ciśnienie 250 atmosfer, przedstawiają więc wszelką gwarancję bezpieczeństwa, gdyż ciśnienie płynnego kwasu węglanego przy 0° równa się 36 atmosferom i wzrasta z każdym stopniem nad 0° zaledwie o jedną atmosferę.

Technika skorzystała już z licznych tych dogodności płynnego kwasu węglanego i obecnie podług systemu Kaydt-Kuhnelim, używa go do przygotowania sztucznych wód mineralnych, ledu, do poruszania maszyn, do gaszenia ognia i otrzymywania twardych stalowych odlewów itp., wreszcie do nasycania nim piwa.

Sprawozdania targowe.

Giełda petersburska w dniu 25 lutego. Na tutejszym rynku wekslowym notowania trzymają się mocno. Bankierzy oddają weksle londyńskie po 25¹/₁₆ w m., a po 25¹/₃₂ na dostawę w marcu do maja; berlińskie po 215¹/₁₆, paryżskie po 267. — **Złotosprzedawo** po 7.75 r. za półimperyal w monecie i po 7.76 r. za półimperyal w kuponach celnych. Na dzisiejsze zebranie przybyło niewiele uczestników, obracano mało przy usposobieniu niezbyt mocnym. Bilety bankowa wszystkich pięciu emisji oddawano po 99, za pożyczki wschodnie wszystkich trzech emisji płacili tylko 89¹/₁₆ do 89¹/₁₆. Z większym ożywieniem obiegają tylko obligacje petersburskie miejskie po 85¹/₁₆ — 86, moskiewskie po 88, odeskie po 88¹/₁₆ i listy zastawne towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego po 89¹/₁₆ do 89¹/₁₆. Za akcje prywatnego banku handlowego płacili dziś 288 — 288¹/₁₆ r., za akcje banku dyskontowego 551 r., a rosyjskiego dla handlu zagranicznego 318 r. Akcje głównego towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych nabywano po 247¹/₁₆, kozłowsko-tanbowski po 90¹/₁₆ do 91, a caryńskie po 111¹/₁₆ — 111¹/₁₆ r.

Targi petersburskie w dniu 12 lutego. Na targu tutejszym eicho i spokoju; nabywcy są bardzo wstrzeźliwi; nabywają bardzo mało. Z targów zagranicznych nadchodzi wiadomości niepomyślne. Pszenicę samarską z odstawą do Rybińska sprzedawano po 7.50 r. Za saksonkę, na czas otwarcia żegluga dają 10 — 10.25 r. z zadatkiem 6 r.; żądają 1 r. drożej i zadatku 10

— 8 r. Zyta nie sprzedano; za żyto na dostawę w lipcu dają 7 r. z zadatkiem 3 r. Żądają 25 kop. drożej i 5 r. zadatku. Za owies na dostawę w czerwcu i lipcu dają 5.10 — 5.20, żądają 10 — 15 kop. drożej. Siemienia lnianego zupełnie prawie nie ofiarują; ceny trzymają się mocno. Lnu, konopi i przędzy konopnej nie nabywano wcale. Potaż bez ruchu. Sól krymska w m 35 — 38 k. Okowita bez zmiany. Nafta rosyjska 1.40 r. za pud. Olej konopny świeży 6.40 r., słonecznikowy 6.60 — 6.50, lniany 5.60 za pud. Łój żółty pierwszorzędny świeży 55 r. nominalnie.

Chmiel. Norymberg, 21 lutego. Na targu tutejszym chmiel spada w cenę, chociaż popytu niebrak, a obrót dzienny dochodzi do 250 bel. Podaż bowiem ze strony spekulantów jest nagła i znacznie przewyższa popyt. Konsumenti mogą pokrywać swoje potrzeby z korzyścią zarówno co do cen, jak i gatunku. Dowozy utrzymują się w jednakowej obfitości. Na targu przeważa chmiel górnoaustryacki; górnoaustryackiego sprzedano dosyć dużo po 30 — 40 m. (bez cla). Notują: chmiel poznański m. 70 — 90; targowy 33 — 45, alcaiki 60 — 70, wirtemburski 55 — 90, hallertauski 55 — 90, spalterski 100 — 104. Ceny nominalne, usposobienie ospale.

Węgiel kamienny i metale. Z Szlązka górnego donoszą: Z nastaniem łagodniejszej temperatury, osłabło zapotrzebowanie węgla do użytku domowego, ruch zmniejszył się w ogóle, tembardziej, że i cukrownie nabywają mniej. Koks jednak i węgiel fabryczny odchodzą w większej ilości, niż w latach poprzednich, dzięki czemu notowania opierają się znieść. Z dniem 1 marca spodziewają się ogólnie zaprowadzenia cen letnich. — Wszystkie gatunki surowca mają zbyt dobry, zarówno w miejscu, jak i na wywóz. Przed kilku tygodniami opróżniono jeden piec wielki, wskutek czego wytwórczość zmniejszyła się znacznie i stopniowo ubywają zapasy pozostałe ze stycznia, kiedy pieców wielkich było czynnych 86, a więc o jeden więcej, niż w styczniu roku przeszłego. Na targu panuje usposobienie całkiem mocniejsze, notowano w ciągu tygodnia ubiegłego: lepszy surowiec pudłowy 5.20 m., lany 6 — 6.50 m. Handel żelazem walcowanym rozwija się pomyślnie, zbyt wzrasta powoli. Na konferencji stowarzyszonych walcowni w dniu 23 b. m. postanowiono utrzymać dawniejsze ceny. Cynk i ołów nie był przedmiotem bardziej ożywionych obrotów; nie powiększył się również zbyt wyrobów cynkowych i oliwianych, ale ze popyt był dobry, przeto ceny trzymały się mocno. Placono za cynk surowy 27.50 — 28 m.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Warszawa. Ceny mąki na rynku tutejszym uległy obniżce wskutek dowozu mąki rosyjskiej. Konkurencja na niekorzyść krajowej mąki wywołana jest obniżeniem taryfy przewozowej przez zarządy dróg południowo - rosyjskich, wskutek czego właściciele składów i hurtowni kupy powyższego produktu nadsyłają go w znacznych partjach.

Losowanie obligów skarbowych Królestwa Polskiego odbywał się będzie według zawiadomienia banku polskiego w dniu 11 marca wobecności delegowanych od władz i radców handlowych; losowanie zaś listów likwidacyjnych rozpocznie się w przyszły poniedziałek (2 marca), o godzinie 10 rano, w sali ciągłeni w banku polskim i odbywać się będzie codziennie o tej godzinie przez dni 3.

Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie przesłało już dotychczas ministerium dóbr państwa projekt i warunki wystawy nasion i produktów rolnych ze zbiorów tegorocznych. Wystawa wspomniana urządzona być ma w połowie września, w gmachu tegoż muzeum przy Krakowskim-Przedmieściu.

Żegluga parowa na Wiśle rozpocznie się dopiero w pierwszej połowie marca. Statki parowe z Warszawy odpływać będą do Ploeka, Włocławka i do Nieszawy, to jest prawie do samej granicy pruskiej. Oprócz tego, dla ułatwienia komunikacji udajemy się do Ciechocinka na sezon kąpielowy, kursować będą statki z Warszawy do Ciechocinka. W górze rzeki statki odpływać będą z Puław do Sandomierza jak corocznie, a od 1 maja zaprowalony będzie nowy kurs z Iwangrodu do Puław.

Na drodze iwangrodzko-dąbrowskiej ruch w ostatnich dniach się powiększył. Na całej linii kursuje cztery pociągi, po dwa w każdej stronę. Pociąg składa się z 30 wagonów.

Nowe koleje. Ministerium komunikacji po porozumieniu się z ministerium skarbu uchwalilo, iż w ciągu roku z funduszy skarbowych lub z gwarancją rządową może być pobudowanych najwyżej 1,200 wiorst nowych kolei. W myśl tego postanowienia, ministerium komunikacji projektuje na rok b. budowę dróg następujących: 1) wschodnio-donieckiej długości 425 wiorst; 2) rówieńsko-krzemieńszczyckiej 198 w.; 3) zwierzysko-mohylowskiej 107 w.; 4) tukumskowiadawskiej 105 w.; 5) millerowskiej 89 w.; 1) dróg pomocniczych długości 276 w. Oprócz wspomnianych, w r. b. będą pobudowane bez gwarancji rządowej dwie koleje estońska i perekopska, oraz dwie już zatwierdzone syberyjska i nowo-rosyjska, a nadto roznocone będą studa nad projek-

ktowaną koleją wiacko-łiżwińską. **Brak paszy** w gub. poltawskiej i wyżej ku północy nad Niemenem zmusza rolników do wyprzedzają niezbednego nawet inwentarza, wskutek czego funt mięsa wołowego w tamtych okolicach kosztuje 8 a nawet 5 groszy. Nie liczy się to mięso naturalnie do wyborowego, ale cena jego tak mała praktykowała się co najmniej przed laty trzydziestu.

Kronika Łódzka.

(—) **Choroby zaraźliwe** (syfilis) ostatniemi czasy w Łodzi szerzą się coraz bardziej, tak między wojskiem, jako też pomiędzy biedniejszą ludnością naszego miasta.

Zwracamy się do komitetu policyjno-lekarskiego z zapytaniem, czy obowiązkowe rewizje dokonywane bywają z całą ścisłością, czy też pozostawione są felcerowi miejskiemu, jak wieści niosą.

Przy tej okazji zwracamy uwagę na więcej niż niedostateczne urządzenie oddziału chorób wenerycznych w szpitalu miejsowym. Czy też miasto nasze doczeka się kiedy specjalnego zakładu dla tego rodzaju chorób?

(—) **Zarząd stacyi telegrafu** za pośrednictwem naszego pisma powtórnie zawiadamia pp. fabrykantów oraz przemysłowców, aby, stosownie do § 17 i 18 przepisów telegraficznych, raczyli w ich własnym interesie wieści do kasy zarządu telegrafu m. Łodzi w jak najkrótszym czasie rs. 10, jako opłatę roczną za otrzymywanie depesz pod adresem skróconym, to jest, bez wyszczególnienia ulicy oraz numeru domu, w przeciwnym bowiem razie depesze odbierane bez wyżej wspomnianego wyszczególnienia, nie będą doręczane.

(—) **Nadesłane.** Ze stacyi telefonów. Dla uniknięcia nieporozumień przy żądaniu połączeń, zarząd telefonów podaje do wiadomości, że w ogłoszonej przez niego liście abonentów na rok bieżący są do sprostowania następujące pomyłki: 1) fabryka p. Ludwika Meyera została z listy wypuszczoną przez błąd zecerzki; 2) w miejsce farbarni pp. J. Birnbaum et Comp., która z nowym rokiem zmieniła firmę, powinna być zamieszczona: Fabryka wyrobów wełnianych pp. Schwarz, Birnbaum et Löw; 3) dwaj abonenci pod firmą Stilller et Bielszowski winni być rozróżnieni w ten sposób, iż jeden aparat odpowiada fabryce tej spółki a drugi kantorowi wraz ze składem tejże. W końcu przypomniamy, iż ostatnio dokonane połączenia zostały już ogłoszone w N. 36 „Dziennika.”

J. Marchwiński.

(—) **Dla członków towarzystwa opieki nad zwierzętami.** Onegdaj byliśmy świadkami nieludzkiego zępcania się nad chorowitym

porządkiem wszechrzeczy, bo nabierze sił żywotnych, które następnie wyzyskać może — wówczas nabierzemy przekonania, że pełne kasy ogniotrwałe są potężnym czynnikiem i wielką jest zaiste myśl trzystu kominów łódzkich, że reszta to marność, pył i dym, który nie ostoi się wobec logiki faktów, jakkolwiek chwilowo przysłania słońce jasne!

Ala szal! Przecież Łódź zna doskonale wszelkie zasługi swoje i niena potrzeby pisać na jej cześć dytrambów pochwalnych! Gotowa się zarumienić... Ona taka wstydlia jak stara panna, gdy jej komplement powiedzą...

El! bierz to licha! Zagadalem się jak pan Kalasanty Gwidalski, mój przyjaciel, stary kawaler, ale zresztą poczciwy człowiek (z którym przy sposobności nie omieszkałam poznać bliżej czytelników moich); — otóż zagadalem się powiadam, a miałem właściwie podać wiązanek plotek za czas, gdy nasz numer trzydziesty piąty odbywał przed dwa tygodnie rekolekcye z medytacyami.

A propos numeru trzydziestego piątego! **Nasi najserdeczniejsi** odprawili już podobno stylę jego pogrzebową w pewnej knajpie. Poczciwi!

Winnimy także podziękowanie pismom, które nas pomawiały o brak *nerus cerum*, a zwłaszcza jednemu, które wspominało nawet „że wartoby przyjąć w pomoc w chwilowym przesileniu etc.”

Gdyby to w ślad podobnych frazesów otwierały się zaraz serca, a zwłaszcza portmonetki — możnaby wiele dobrego zdziałać...

Możę się też kto i trafi. Na wypadek podobny mam w zapasie cały sноп arcy-poczytecznych projektów (oprócz poruszonego wyżej), które zbierałem w różnych miejscach i w różnych chwilach.

A zatem. Projekt ustanowienia komitetu, któryby czuwał nad projektem poruszonej przed kilku tygodniami subwencyi teatralnej i nie dął mu usnąć przedwcześnie na laurach niezdobytch.

Projekt ustanowienia komisji, która by zbadała, gdzie też ugrzązł projekt założenia

małeńkiego towarzystwa muzycznego, poruszony również niebardzo dawno.

Projekt założenia biura bezpłatnych porad adwokackich (za pigułką Radonia przykładem), w celu przetrzeźwienia falangi pokątnych doradców, którzy, mając dłużnika w Łodzi, wyszukują fikcyjnego poręczyciela o kilka mil za miastem i skarżą nuby solidarnych dłużników o dług kilkunastorublowy do sądu gminnego, wiedząc, że dłużnik mógłby sprawę wygrać w mieście, a na termin o mil kilka nie pojedzie i sprawa zasądzoną będzie zaocznie.

Jest jeszcze projekt pań... Al przed tym projektem kompletne uszanowanie! Mamy mieć ochronkę dla biednych dzieciaków. Na rzecz funduszu ochronki piękne paunie wyrzekają się blanszu, różu i — waty!

Z projektem powyższym łączy się ciekawa statystyka; według bowiem wzrostu funduszu, będziemy mogli osądzić, jaką też ilość ingrediencyj „modnych” używały panie łódzkie, — a zwłaszcza waty... Jestto rzecz niezmiernie ważna. Jeżeli fundusz wzrastać będzie szybko i potężnie — należałoby wówczas obawiać się przesilenia w fabrykach bawelny!

Ba! A potem co?

Rzecz tę należy rozważyć głęboko. Ja nie wiem, ale może byłoby lepiej, aby panie zarzuciły projekt ochronki? Panie są praktyczniejsze od nas, władców świata, wiedzą one z jakich źródeł największy dochód uzyskają można, dlatego też lekamy się na seryo o nasz przemysł bawelniany. Gdyby zaś projekt ochronki doszedł do skutku, należałoby już poświęcić mu także obrzydliwe gorsety, przeciwko którym bój wiodą zacięty wszyscy felietoniści, a paniem kazać zapłacić na rzecz funduszu po rublu od każdej pary „anglików” o szpiczastych nosach, koszlających nogi i protegujących odciski.

Na dzisiaj dosyć będzie; dalsze projekty przedstawię do uznania czytelników moich w porządku, w jakim wylaniać się będą z mglistych obłoków na horyzoncie łódzkim. Tymczasem pozwalam sobie wyrazić przekonanie, iż największy nawet pesymista, rzuciwszy okiem na szereg pięknych projektów powyższych, przyzna, że miasto na-

sze wrażeniem i kipi krwią, ludzie tu myślą i działają, — jesteśmy zatem miastem europejskim, nie tylko z liczby domów, fabryk i półtoręj setki tysięcy mieszkańców, lecz także z ducha i czyni!

Słychać o dziedzictwie obryzmieni, które spadło podobno w ubiegłych dniach na jednego z mieszkańców łódzkich — a lubowicy cyfr na papierze, zajęli się natychmiast obliczeniami i dowiedli, że szczęśliwy spadkobierca mieć będzie kilka tysięcy rubli dochodu *dziennie*.

Bajka to, czy prawda, zaręczyć nie mogę, notuję tylko to, o czem mówią głośno a dołączycywszy wszystko, o czem mówią poeichu, stwierdzam, że kronika grodu naszego obfituje w fakty, które zaliczone być mogą do *causes celebres* i wcale mnie nie dziwi, że przyjaciel mój Kalasanty (Gwidalski od lat 40 nosi się z myślą „wydania powieści p. M.: Tajemnice Manchesteru polskiego.” Materyały już są nagromadzone, a zajmują cztery spore kufry, pełne zapisanych papierów. Pan Kalasanty ma właśnie zamiar ogłosić prenumeratę na to dzieło pomnikowe, a gdy prenumerata gładko ruszy z miejsca, zabierze on się natychmiast do zbadania materyałów nagromadzonych.

Nie przeszkadzajmy jednak panu Kalasantemu, niechaj grzebie w pamiętnikach łódzkich, a zastąpmy go tymczasem w sprawdzaniu plotek brukowych.

Otóż pan Kalasanty dowiedział się, nie wiem już od kogo i jak, że przed dwoma tygodniami, kiedy towarzystwo dobroczynności urządziło bal maskowy na rzecz biednych, zgłosił się do komitetu zabaw dzierzawca bufetu w teatrze Thalia i ofiarował podobno za bufet maskaradowy 150 rs. Komitet zabaw odrzucił ofertę, przyrzekł bowiem odnajdąć bufet innemu właścicielowi zakładu gastronomicznego, który zgłosił się był wcześniej.

Dotychczas wszystko w porządku. Ze sprawozdania kasowego komitetu za zabaw widzimy jednak, że za bufet zapłacono tylko rs. 65. To zmienia postać rzeczy. Jesteśmy dalecy od mniemania, jakoby komitet zabaw powodować się miał o sobistemi sympatjami tam, gdzie chodzi o

uzyskanie możliwie największego dochodu na rzecz biednych. Zdaje nam się, że w sprawach podobnych wszelkie nawet przyrzeczenia nie obowiązują komitetu, a pierwszeństwo należałoby oddać więcej dającemu. Byłoby właściwem, ażeby komitet zabaw urządził w przyszłości licytacyę za pośrednictwem ofert na odnalezienie lubetof i nie narażał przyrzeczeniami, dawanymi z góry, funduszu towarzystwa na utratę 85 rubli.

W zakończeniu pogadanki dzisiejszej zwracam się jeszcze z prośbą niższą do widzów teatralnych, wychodzących w każdym antrakcie na kufelki lub papierosa i tak przemawiam do nich:

Szlachetni panowie! Mieście wzgląd na resztę publiczności, która również płaci za bilety i ma temsamem prawo wysłuchać spokojnie treści utworu! Chciejcie podziwować, gdy takowy odezwie się w bufecie, zajmować niezwłocznie wasze miejsca. Ustawcie trzaskanie drzwiami podczas odsłoniętej już kurtyny drażni nerwy, a głośne stapanie tłumi zupełnie mowę artystów na scenie. Jeżeli zaś który z was spóźni się, niechże przyujamniej rzuci pychę z serca i stąpa na palcach, jak przystało na człowieka dobrze wychowanego.

Ty zaś prześwietna dyrekcyo, która p wniosła świeżo dotkliwą stratę na występach gościnych pana Rychtera, zdecyduj się jeszcze na jedną ofiarę: kaź sprawić drugi dzwonek i umieścić go w przysionku teatralnego gmachu na dole, ażeby inspieryent teatralny przywoływał nim do porządku i tych widzów, którzy używają tu przedhadki podczas antraktoów.

A ty reżysero od komedyi i operetki chciej po dzwonek drugim wytrzymać małą chwilę, aby każdy miał czas usadowić się na miejscu. j

Wszystkich wreszcie porządnym ludzi obowiązkim jest — zamawiać wczesnie bilety na „Dorę.” Życzy sobie tego nasza pierwsza *naienna*, a życzeniem naiwnych, zwłaszcza gdy są utalentowane, pracowite i lubione — sprzeciwić się nie można.

Sarmaticus.

Zarząd towarzystwa drogi żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, że z dniem 17 lutego (1 marca) r. b. zaprowadzona zostaje bezpośrednia komunikacja towarowa pomiędzy stacyami pomienionej drogi z jednej, a stacyami dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej z drugiej strony, na zasadzie taryf miejscowych odpowiednich dróg.

Warszawa, 13 (25) lutego 1885 r. 1280-1

Droga żelazna warszawsko-terespolska

w powołaniu się na ogłoszenia, zamieszczone w grudniu r. z. przez d. ż. libawsko-romeińską, podaje do wiadomości, iż wydana została i wprowadzona w wykonanie nowa taryfa na przewóz pełnych ładunków wagonowych: kaszy, prosa, ryżu, maki, otrąb, siodła, nasion oleistych, makuchów i zboża z d. ż. libawsko-romeińskiej, przez Mińsk, Brześć do Warszawy (Pragi) Terespolskiej loco i magazynów tranzytowych, Warszawy Wiedeńskiej transito i Aleksandrowa.

1279-1

GROSSER AUSVERKAUF VON FERTIGEN HERREN-KLEIDERN JOSEF KRASSA

aus Warschau.

GROSSER AUSWAHL FERTIGER HERREN ANZÜGE

zu äusserst niedrigen Preisen

Winter-Paletot's, Sommer-Paletot's, Loden-Guben, Jaquetts, Sack-Paletot's, Schwarze Röcke, Sacko-Anzüge, Schlafröcke etc.

Petrikauer Strasse, Haus Morgenstern Nr. 505.

1276-12-1

DWA DOMKI

zbudowane przy ulicy Wschodniej Nr. 1412, są do wynajęcia. Blizszej wiadomości udzieli

Rafal Sachs

Piotrkowska Nr. 261a.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis enkierni Wüstehubego. 804-39

Antoni Chometowski

advokat przysięgły, otworzył kancelaryę w m. Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej w domu p. Jakubowicza pod Nr. 436. 1277-0-0

Zarząd drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 12 (24) marca r. b. odbędzie się submisya na dostawę w roku 1886 dla drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej podkładów, drzewa opałowego i słupów telegraficznych a mianowicie:

Podkładów sosnowych zwyczajnych-sztuk 65,000	
" " " sztosowych " 3,000	
" " " wekslowych kompletów 40	czyli
21,680 stóp bieżących.	
Drzewa opałowego w szczapach 18" sażni kubicznych 1,200	
" " " " " 36" " " " " 600	
Słupów telegraficznych sosnowych 28 stóp ang. długich szt. 1,000	
" " " " " 35 " " " " 100	
" " " " " dębowych 35 " " " " 100	

Osoby, któreby życzyły podjąć się wymienionych dostaw w całości lub w części, zechcą złożyć w wydziale gospodarczym zarządu drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej na Pradze, najpóźniej w dniu 12 (24) marca r. b. do godziny 3-ej popołudniu zapieczętowaną deklaracyę z wyszczególnieniem ilości zamierzonej dostawy podkładów, drzewa lub słupów, oraz stacyi, do której dostawę uskuteczniłyby mogły.

Przy złożeniu deklaracyi należy okazać kwit kasy drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej na złożone wadium w wysokości 10% od sumy, przedstawiającej wartość deklarowanej dostawy, oraz podpisać warunki wymienionych dostaw. Warunki te są do przejrzania w wydziale gospodarczym zarządu drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 1-ej rano do 3-ej popołudniu. 1265-6-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

и. д. Судебного Пристава Създа Мировых Судей 1-го Петровского Округа, Степанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 19 Февраля 3 Марга сего 1885 г. въ 10 час. утра, въ гор. Лодзи по Видзевской улицѣ N. 1437, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Моричу Карпу заключающееся въ мебели, и оцененное 426 руб., на удовлетворение претензиі еип В. Ланду и И. Вьюма. Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебного Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Февраля 10 дни 1885 года. и. д. Судебного Пристава. 1278-1. ИЗДЕБСКІЙ.

Dr. Wiktor Littauer

mieszka przy rogu ulic Piotrkowskiej i Zielonej, w domu S. Wiślickiego (wejście od ulicy Zielonej). Przyjmuntje chorych do 10 z rana i od 3-5 popołudniu. Biednych bezpłatnie.

Do sklepu rękawicznego

W. Madler

potrzebny jest uczeń. Pierwszeństwo mają chłopcy z powiaty. 1271-3-1

ZAGINAŁ

weksel na 500 rubli

wystawiony w Łodzi przez Dawida Weissa, na zlecenie M. Weissa na półtora miesiąca od dnia 11 b. m., płatny w Warszawie u A. L. Weissa, Nalewki Nr. 12.

M. Weiss.

1278-1-1

Do wynajęcia od 1-go kwietnia. Mieszkanie

składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni, przy ulicy Piotrkowskiej N. 786, mieszkania N. 3. 1242-3-2

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 27 lutego.

W e k s l e.		Z A.		Dyskonto		Z końcem giełdy		Dopelniono transakcyę	
				żądano chciano plac.					
Berlin	(156 1/2)	dł. ter.	2 d	100 nr.	4	46.90	—	46.80	—
"	(156)	kr. ter.	2 d	100 nr.	4	46.80	—	46.65	67 1/2 70 72 1/2 75
Inne niem. miasta bank.		dł. ter.	2 d	100 nr.	4	—	—	46.57 1/2	—
"	"	kr. ter.	2 d	100 nr.	4	—	—	—	—
Londyn	"	dł. ter.	3 m.	1 L.	4	9.51	—	9.50	—
"	"	kr. ter.	3 m.	1 L.	4	—	—	—	—
Paryż	"	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	4	—	—	87.80	—
"	"	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	4	—	—	—	—
Wiedeń	"	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	—	—	77.35	—
"	"	kr. ter.	3 d.	100 flor.	4	—	—	—	—
Petersburg	(128 1/2)	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—	—	—	—

Papieru państw.		Dopelniono		Z końc. giełdy		Akcyje.		Dopelnio-		Z końc. giełdy	
(za 100 rs.)		transz.		żąd. cho.pl.		(za 100 rs.)		ne tranz.		żądano cho.pl.	
Oblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	88.75	—	Akcyje D. Ż. War.-W. 100r.	4	—	—	—	—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	—	88.65	—	" " W.-Byd. 500r.	4	—	—	—	—
" " " male	5	—	—	97.75	—	" " Tereš. 1000r.	5	—	—	—	—
Ros. Poż. Wa. I em. 1000r.	5	—	—	97.75	—	" " " 100r.	5	—	—	—	—
" " " " 100r.	5	—	—	97.75	—	" " Fabr.-Łódzkiej	5	—	—	—	—
" " " " 50r.	5	—	—	97.75	—	" " Nadwiślansk.	5	—	—	—	—
" " " " 1000r.	5	—	—	97.75	—	" " Banku Handlowego	5	—	—	—	—
" " " " 100r.	5	—	—	98	—	" " w Warszawie 250r.	5	—	—	—	—
" " " " 1000r.	5	—	—	98	—	" " War. Ban. Dys. 250r.	5	—	—	—	—
" " " " 100r.	5	—	—	98	—	" " Ban. H. w Łodzi 250r.	5	—	—	—	—
Ros. Poż. Fr. nr. 1864 I em.	5	—	—	—	—	" " War. Tow. Ob. od ognia	5	—	—	—	—
" " " " 1866 II em.	5	—	—	—	—	" " z wpl. rs. 125 250r.	5	—	—	—	—
Bilety Han. Pab. Ros. I em.	5	—	—	—	—	" " Cukr. Dobreł. 500r.	5	—	—	—	—
" " " " II	5	—	—	—	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " III	5	—	—	—	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " IV	5	—	—	—	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
Listy Zastawne (za 100r.)	5	—	—	—	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " I lit. A.	5	99.60	75.80.90	100	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " II lit. B.	5	99.60	75.80.90	100	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " III male	5	99.60	75.80.90	100	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " Ser. I lit. A.	5	99.60	75.80.90	100	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " II lit. B.	5	99.60	75.80.90	100	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " III male	5	99.60	75.80.90	100	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " Ser. IV lit. A.	5	99.60	75.80.90	100	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " II lit. B.	5	99.60	75.80.90	100	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " III male	5	99.60	75.80.90	100	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " Serya V	5	99.20	30.35	95.50	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
Listy zast. m. Warszawy	5	—	—	95.50	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " II	5	—	—	93.70	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " III	5	—	—	93.15	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " IV	5	—	—	92.95.93	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
5% Oblig. m. Warszawy	5	—	—	92.15	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
Listy zast. m. Łodzi	5	—	—	88.25	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " II	5	—	—	86.60	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
" " " " III	5	—	—	86	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
ly zast. K. T. Wskr. Z	5	—	—	—	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
List 6% Wiedeńskiedługot.	5	—	—	—	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—
List " " " krótkot.	5	—	—	—	—	" " " 250r.	5	—	—	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

z Łodzi		godziny i minuty			
odchodzą:		5:35	7:25	1:5	5:40
przychodzą	do Kuluszek	6:35	8:25	2:5	6:40
"	Skiernewie.	8:1	—	3:39	7:59
"	Warszawy	10:10	—	6:55	9:50
"	Piotrkowa	—	9:48	8:55	—
"	Granicz	—	2:25	9:35	—
"	Sosnowca	—	2:38	9:30	—
"	Krakowa	—	6:32	—	—
"	Lwowa	—	5:30	—	—
"	Wiedunia	—	5:16	—	—
"	Wrocławia	—	8:43	—	—
"	Kutna	10:34	—	6:17	9:55
"	Aleksandrowa	1:20	—	8:30	—
"	Berlina	6:50	—	6:10	—
"	Brzeście litows.	9:50	—	—	—
"	Moskwy	10:38	—	7:23	9:43
"	Petersburga	—	—	—	—
"	Mławy	9:47	—	—	—
"	Lublina	9:27	—	—	—
"	Kowia	3:14	—	—	—
"	Kijowa	8:28	—	—	—

do Łodzi		godziny i minuty			
przychodzą:		10:10	4:5	8:25	11:20
odchodzą	z Kuluszek	9:10	8:5	7:25	10:20
"	Skiernewie.	7:50	1:25	—	8:58
"	Warszawy	6:—	11:10	—	6:50
"	Piotrkowa	3:18	1:16	5:59	—
"	Granicz	10:40	7:50	1:15	—
"	Sosnowca	10:15	7:55	1	—
"	Krakowa	—	8	—	—
"	Lwowa	—	11:5	—	—
"	Wiedunia	—	8:30	—	—
"	Wrocławia	—	6:23	—	—
"	Kutna	4:45	11:29	—	6:18
"	Aleksandrowa	—	9:20	—	3:30
"	Berlina	—	11:15	—	9:30
"	Brzeście litows.	—	—	—	8
"	Moskwy	—	—	—	6:53
"	Petersburga	5:40	9:30	—	4:38
"	Mławy	—	—	—	7:40
"	Lublina	—	—	—	8:12
"	Kowia	—	—	—	3:15
"	Kijowa	—	—	—	6:49
"	—	—	—	—	8:38

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny 6-ej rano.

DO WYNAJĘCIA

MIESZKANIE, składające się z sześciu pokoi, przedpokoju i kuchni, z górą i dwiema piwnicami, na I-em piętrze w domu pp. D. Dobranickiego & Co., od frontu ul. Cegielnianej Nr. 1405. Blizsza wiadomość w składzie Scheibla lub w Redakeyi.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcją

JÓZEFA TEXLA.

W niedzielę d. 1 marca

OSZUSTKA

PARYZKA

Komedia w 5-ciu aktach Pawła Kock i G. Lemomex, wzięta z prawdziwego zdarzenia, z akt kryminalnych z roku 1850. Przerobił dla sceny polskiej Karol Estrejcher, profesor uniwersytetu krakowskiego.

KONKURS wzorowych gospodarstw rolnych.

I.

Obok mnóstwa artykułów krytycznych, rad, spostrzeżeń i projektów, będąca na porządku dziennym kwestya rolnicza wydała dwa konkursy. Pierwszy ogłoszony przez „Gazetę rolniczą”, którego treść pomieściliśmy w swoim czasie w Dzienniku, ma na względzie teorię; wyznaczono bowiem 600 rs. nagrody za najlepszą rozprawę w przedmiocie: w jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory, powstałe wskutek obniżenia cen ziarna a głównie pszenicy.

Dowiadyujemy się właśnie, że wspomniany fundusz konkursowy zasilonym został ponową ofiarą obywatelską w kwocie rs. 300.

Drugi konkurs, ustanowiony przez komitet wystawy rolniczo-przemysłowej warszawskiej, dotyczy wprost strony praktycznej rolnictwa i przemysłu ściśle z niem związanego. Powołane są do konkursu gospodarstwa rolne i rolniczo-przemysłowe wielkie i średnie oraz gospodarstwa włościańskie — wzorowo prowadzone. Gospodarstwa te podzielone zostały na cztery rodzaje: I) kilkofalwarszne pod jednym zarządem; II) jednofalwarszne duże, o przestrzeni większej nad 300 morgów; III) jednofalwarszne średnie, o przestrzeni nad 30 morgów; IV) drobne, posiadające najmniej przestrzeń od 30 morgów.

Plany i opisy gospodarstw wyżej wymienionych należy nadsyłać najdalej do dnia 15 kwietnia r. b. pod adresem komisji wystawowej w Warszawie. Przy opisach gospodarstw należących do pierwszych trzech rodzajów szczegółowo uwzględnić należy:

a) *Wiadomości ogólne.*
1) Położenie: gubernia, powiat, gmina, parafia, stacya pocztowa, warunki klimatyczne i geognostyczne. Przestrzeń, ze szczególnym wykazaniem ilości gruntów ornych, łąk, pastwisk, lasów, wód, nieużytków, o ile możności poparte mapką odręczną. Środki komunikacyjne, odległość od rynków zbytu, zakładów fabrycznych i przemysłowych, związek z rolnictwem mających. Stan ludności, jej wykształcenie,

szkółki, zapewnienie pomocy lekarskiej, kasy pożyczkowe, środki zastosowywane w celu umoradnienia i pobudzenia do pracy.
2) *Czynności gospodarcze.* Rodzaj warstwy rodzajnej i podłoża, z wykazaniem różnic na łanach pojedynczych pod względem natury gruntu i jego położenia.

Plan sytuacyjny budynków gospodarczych, ogrodzeń i ich opis ze szczególnem uwzględnieniem ulepszeń przez kierującego gospodarstwem wprowadzonych.

Rozkasyfikowanie gruntów ornych, łąk i pastwisk, podług klasyfikacji przez towarzystwo kredytowe ziemskie przyjętej. Ilość i jakość inwentarza roboczego. Cena służby stałej, najmu dziennego, roboty akordowej i środki przedsiębrane w celu jej zwiększenia. Wysokość kapitału obrotowego. Czy gospodarstwo prowadzone przez właściciela samego, lub jego zastępcę, czy też oddane w dzierżawę a w tym ostatnim razie na jakich warunkach.

W gospodarstwach kilkofalwarskich opisać należy ustroj ogólny zarządu i wzajemny stosunek gospodarczy pomiędzy pojedynczymi folwarkami.

3) *Służebności szczegółowe*, wyjaśnienie tak pastwiskowych, jak i drzewnych i t. p. i wpływ, jaki na gospodarstwo folwarczne wywierają.

b) *Gospodarstwo rolne.*
1) *Kierunek produkcji rolnej*, opis płodzinianów i motywa ich wprowadzenia.

2) *Uprawa chemiczna*, sposób jej prowadzenia, narzędzia w celu tym używane, jako to: plugi, pogłębiacze, radła, drapacze, spłachniacze, brony, walce i t. d. Głębokość orki i ich następstwo, wykonywanie i ilość robót pomocniczych.

3) *Uprawa chemiczna*. Wykazanie produkcji nawozu przez każdy gatunek inwentarza w stosunku do ilości zużytej paszy, zapewnienie dostatecznej ściółki i środków przedsiębrane w celu zwiększenia jej ilości, sposób przechowania nawozu i obchodzenia się z nim w budowlach i na okólnikach — urządzenie tych ostatnich. Zakładanie i wprowadzenie kup kompostowych, użycie nawozów pomocniczych, jako to: popiołów, marglu, wapna, gipsu, mączki z kości i t. d. Stosowanie torfów i szlamów.

Ogólna ilość produkowanego nawozu, siła, kolej gnojenia; czy ustroj gospodarstwa rolnego dozwala na wywózki nawozu we właściwych porach. Obchodzenie się na polu z nawozem wywiezionym.

4) *Osuszenie pól, wyrownywanie ich powierzchni, usunięcie kamieni i gniazd zwa-*

nych, wypalanie gruntów gliniastych, prowadzenie karczunków i t. d.

5) *Wyrozumiany i szczegółowy opis sposobu uprawy pod każdą z roślin gospodarczych.* Wybór i przygotowanie nasienia, wykonanie zasiewu, użycie siewników, sadzenie roślin okopowych, ilość używanego nasienia.

Pielęgnowanie roślin podczas ich wegetacji, pielienie, okopywanie, obсыpywanie, stosowanie pognojów. Narzędzia, przy pielęgnowaniu zasiewów używane. Środki przedsiębrane przeciw owadom uszkadzającym rośliny i chorobom roślinnym.

6) *Ziarno*, sposób jego wykonania, siew, kosa żniwiarki. Postępowanie z wyżętem lub wykoszonem zbożem, jego dosuszenie. Przecięty koszt zbioru każdego rodzaju rośliny. Zbiór roślin okopowych (kopaczki, widelki do wyważania roślin okopowych.)

7) *Zwożenie zboża i roślin okopowych, ich przechowywanie:* w stodole i na polu — w piwnicach.

Wozy, sanie, skrzynie. Sposób młocki, młocarnie i cepy. Przecięty koszt porównawczy omłotu ręką i maszyną. Dochyszczanie ziarna i jego przechowywanie w śpihelkach. Młynki i wialnie.

Średni urodzaj w ostatnich trzech latach z uwzględnieniem różnych odmian roślin uprawianych w danem gospodarstwie, wagi ziarna, stosunki wagi ziarna do ilości słomy i nakoszenie ceny zboża.

8) *Spostrzeżenie nad uprawą różnorodnych, mniej znanych roślin gospodarczych.* Produkcya paszy sztucznej i łąkowej. Rodzaj uprawianych roślin pastewnych na siano przetrzeczonych, zasiewy mączsane.

9) *Natura łąk i gatunek zbieranego siana*, sposób zbioru, kosy, kosiarki, przetrzeczki, grabie mechaniczne. Suszenie siana i jego ilość z morgi zbierana. Nawodnienie łąk, sposób przeprowadzania tej melioracji, jej koszt i skutek.

10) *Produkcya chmielu, tytoniu, marzanny i t. p. roślin fabrycznych.*

c. *Chów inwentarza.*

Cel i kierunek hodowli wogóle. Sposób przygotowania paszy i jej noruiy dla każdego rodzaju zwierząt gospodarczych, wychów zwierząt młodych na rzeź i do chowu przetrzeczonych. Użytkowanie braków i produkowanie opasów. Przy szczegółowym opisie hodowli koni, bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej wskazać należy: rodzaj rasy, jej pochodzenie, sposób żywienia i pielęgnowania, koszt utrzymania zwierzęcia, wartość wytworzonych przez takowe pro-

duktów jako to: przychowku, mleka, wełny, mięsa i t. d. Przeciętna wartość dorosłej sztuki i ostatecznie rezultaty pieniężne z hodowli osiągnięte, a nadto przy utrzymywaniu krów mlecznych, ilość otrzymywanego mleka, oraz sposób spieniania go; przy chowie zaś owiec przeciętną ilość wełny strzyżonej ze sztuki i średnią cenę po jakiej w ciągu ostatnich trzech lat wełna została sprzedana.

W dalszym ciągu hodowli uwzględnić należy chów ptactwa domowego, gospodarstwo rybne, pszczołne i jedwabnicze, przy czem dokładnie spisać należy sposoby i koszty utrzymywania i wykazać zyski, jakie każda z powyższych gałęzi zapewnić jest w stanie.

d. *Gospodarstwo przemysłowe.*

Opis zakładów przemysłowych w ściślejszym związku z rolnictwem znajdujących się i korzyści z tego połączenia wynikające. Czy przerabia się produkt surowy wyłącznie produkcyi własnej, czy też i z postronnego zakupu i w jakiej ilości. Jakie odpadki przy fabryce są dostarczane gospodarstwu. Jak przedsiębiorstwa przemysłowe procentują.

e) *Gospodarstwa leśne.* Natura i rodzaj lasów, stan drzewostanów, czy istnieje gospodarstwo leśne i w jakim kierunku produkcyi jest prowadzone? Sposób spieniania drzewa, użytkowanie odpadków leśnych, podjęcie smoły, dziegieci, terpentyny, oleju i tranu drzewnego i t. d.

f) *Ogrodnictwo.* Obszerność ogrodów, ilość i rodzaj drzew owocowych, szkółki, użytkowanie i spienianie owoców, warzywnictwo.

g) *Rachunkowość.* Sposób jej prowadzenia, rejestra gospodarcze. Pogląd na stopniowy rozwój i wzrost gospodarstwa, jego stan obecny w porównaniu ze stanem w chwili nabycia, zestawienie produkcyi ówczesnej z teraźniejszą.

Wykazanie dochodów z ostatnich trzech lat. Zestawienie dochodu czystego z wartością, jaką całość gospodarstwa przedstawia.

h) *Czy i jakie wobec upadku cen, zwłaszcza pszenicy i obecnego przewrotu w stosunkach handlowych, zamierzane są zmiany w dotychczasowym kierunku produkcyi gospodarczej.*

B. *Gospodarstwa małe, najwyżej morgów 30 zawierające.*

a) *Wiadomości ogólne.*

1) Położenie: gubernia, powiat, gmina, parafia, stacya pocztowa. Warunki klima-

wecze pod piecem.

Na odgłos kroków swego pana, służący zrywa się zasnany.

— To ja Tomasz.

— Przepszłam pana, myślałem, że pan Mario.

— Mój syn jeszcze nie powrócił.

— Nie panie... zdaje mi się, że nie.

Pan Fulgenzio wchodzi do pokoju syna.

Niema nikogo. Przez chwilę stoi nieporoz-

umiesz, spogląda na ścianę, stół, meble, o-

brazy, jakby je widział poraz pierwszy, gdy

tymczasem Tomasz, walcząc ze snem, pod-

nosi w górę lampkę.

— Jak mój syn wróci, powiedz mu, że

już śpi.

III.

Rodzina nauczyciela wiejskiego.

Niech nam wolno będzie pierwszą tylko literą alfabetu oznaczyć nazwę wioski, do której wprowadzamy naszego czytelnika. Leży ona niedaleko Medyolanu.

Wychodząc przez jedną z bram tego miasta, widzimy drogę wysadzoną wiązami; idąc po niej w prostej linii przez trzy wiorsty, skręcamy na lewo, potem na prawo i stajemy w pośrodku wioski A. Mały kościółek i urząd gminny stoją naprzeciwko siebie na szerokim placu, przeciętym jedną ulicą, z obu stron obsadzoną norwowskimi drzewami. O pięćdziesiąt kroków od siedliska żyjących, widzimy miejsce wiecznego spoczynku zmarłych, — małe pole kwadratowe, otoczone murem, który lepiej jest utrzymywany, niż budowle wiejskie; brama żelazna z napisem *memento*, którego znaczenie uczeni wioski tłumaczą prostaczkom.

Na końcu wioski stoi mały domek różowy, a nim sztyl z napisem *dobre wino*, nie potrzebuje żadnych komentarzy. Naprzeciwko, na takież domku, ponad małym drzewkami czytamy inny napis *szkoła gminna*.

Wszystkie inne budynki są do siebie podobne. Pochylone, zapadłe, chwięgają się i łezeszczą za każdym silniejszym podmuchem wiatru. Słowem, wioska A. nie jest

— Z całą surowością logiki. Wdzięczność obejmuje: majątek, życie, myśli, dzieła, słowa, wolność i sumienie. Chciano by się zapewnić, jakiego rodzaju podatek za dane dobrodziejstwa odbierzemy. Ale podatek ten bywa zwykle tak ciężki i tak męczący, że łatwiej przyjdzie nie spłacić go wcale. Wtenczas następuje bankructwo.

Pan Fulgenzio nie odpowiada. Milczenie to ciąży na duszy doktora, który, jakby żałując swej szczerości, dodaje:

— Mówię tu o zwykłej dobroczynności, ale są i wyjątki...

— Nie mówmy o wyjątkach — przerywa opryskliwe dyrektor — i koniec końców, wyjaw swoją zasadę... Czy sądzisz, że wdzięczność nie tylko nie jest zbrodnią, ale nawet cnotą, że, aby mieć wdzięczne serce, trzeba być komiecznie zrodzonym do służby, być uginającym się jak trzcina, — że ludzimo silnym wolno uchylić się od wdzięczności za dobrodziejstwa?... Powiedz otwarcie, czy tak myślisz?...

Doktor usmiechnął się i z wolna odpowiedział:

— Myślę, że wdzięczność nie istnieje wcale i nie rozumiem, czy to źle czy dobrze; są tylko dobroczyńcy i obdarowani, to jest tacy, którzy sądzą, że kupili sobie bliźniego za pewne dobrodziejstwa, — i inni, którzy uważają otrzymane dobrodziejstwa, jako prostą pożyczkę. Żli dłużnicy wdzieliby cię konającym z głodu i pozwoliliby ci umrzeć, oświadczyć swoją wdzięczność, któryby na nie ci się nie zdała, — dobrzy czekaliby sposobności, aby spłacić swój dług; nie ich wina, że ta sposobność prawie nigdy się nie zdarza...

— Ci również są niewdzięcznymi, jak i pierwsi.

— Biedacy sądzą, że są z nimi i powinniśmy okazać się pobłażliwymi, przez wzgląd na ich dobrą wiarę.

— Ja żądam tylko trochę przywiązania.

— Bagatela. Rozumiem, ale to jest rzecz niemożliwą. Dobrodziejstwa rachujemy na centy i centymy, wdzięczność również, ale moneta serca niema ceny. Ludzie uginający się pod ciężarem wdzięczności, gotowi rzucić się w ogień za swych do-

broczyńców, aby zrzucić swój ciężar... Znałem takich.

— Może Mario?...

— Nie o nim mówię. Zresztą nie znam go tak dalece...

Dlaczego pan Fulgenzio nie odpowiada? Dlaczego opuszcza głowę na piersi i spogląda zamyślony na żarzące się węgle?

Nakoniec podnosi głowę, spogląda na przyjaciela i mówi słabym głosem:

— A ja, czyż go lepiej znam od ciebie? Nazywa mnie ojcem, ale pozostałem obcym dla niego... Czyż wiem co czuje, czego doświadcza?...

— Może nie zadałeś sobie pracy poznać go — odezwał się doktor nieśmiało.

— Próbowałem — i nieraz, ale zawsze na próżno. Chciałem nauczyć się czytać w tej zamkniętej księdze, widząc, iż sam nie mi nie wyna. Jakichże dróg szukałem, aby trafić do jego serca, lecz on tego nie spostrzegł. Znam całe jego życie w uniwersytecie. Niema w niem nic do zarzucenia. Uczył się, uczył i niezadługo zaszczytnie ukończył kursa, — nadto nic nie wiem. Widziałem, jak przechodził z lekkomyślności młodzieńczej do spokoju i rozważli, stał się poważnym, zamyślonym, a od pewnego czasu nawet smutnym. W obęściu swoim ma słodycz, lecz tak lodowatą, że takowa boleść mi sprawia. Nieszczęsny przekonał mnie prawie, iż źle postąpiłem, adoptując go za syna — i że on jest ofiarą.

Przy tych słowach boleść starca wzrasta a ostatnie wyrazy kończy on cichem łkaniem.

Doktor Pereni już niewie co mówić. Na szczęście północ wybija. Biedny ojciec powstaje, przez chwilę stoi prosto, nieporuszenie, jakby pragnął okazać swą siłę, potem ścisną rękę przyjaciela i odchodzi, życząc mu dobrej nocy.

— Dobra noc! — odpowiada doktor, odprowadza gościa do progu i dopóki kroki jego słyszeć się dają na schodach, stoi we drzwiach, powtarzając — dobranoć.

Smutne myśli towarzyszą panu Fulgenzio do jego samotnego mieszkania. Spogląda wokoło, — mała lampka nocna pali się w przedpokoju, służący chrapie na ła-

SKARB DONNINY.

Przez

Salvatora Farina.

Przekład z włoskiego

Felicyi Krzywickiej.

—

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 38).

— Ależ rozumiem się. Gdybym w owym czasie mógł ci być dać radę i gdybyś był o nią mnie prosił, byłbym dał głoszą za Azorem, jako za jedyną wdzięczną istotą na całej kuli ziemskiej.

Przesada, z jaką doktor słowa te wymówił, niedowierzająco usposobiła jego przyjaciela, który po krótkim wahanu mówi dalej.

— Niech mnie niebo strzeże, abym miał niszczyć eudze złudzenia; szczęśliwym jestem, jeżeli możesz wierzyć we wdzięczność ludzką, jak ja w twoim wieku wierzyłem.

— Nigdy w nią nie wierzyłem — odpowiedział p. Perenti, spoglądając na dyrektora. A na badające spojrzenie starca, równie spokojnie dodał — nie jestto winą obdarowanego.

— Nie, lecz dobrodziejstwa.

— Albo dobroczyńcy.

Pan Fulgenzio zdaje się nie rozumieć, i

pozwała doktorowi mówić dalej.

— Dobrodziejstwa zwykle spełniane są za pomocą kapitału, od którego wymaga się lichwiarskiego procentu. Mechanizm dobrego czynu w ten sposób zwykle się tłumaczy: człowiek częścią dochodów, pozostałych mu od zbytków, chce kupić niezawisłość istoty, która niema za co opędzić pierwszych potrzeb. To jedna formuła.

— A ten, który czyni dobrze jedynie w celu zadowolenia własnego serca?

— To zadowolenie powinno mu wystarczyć. Ale to tylko wyjątek. Zasada jest lichwa. A kto za dobrodziejstwa zbyt wiele wymaga wdzięczności, powoduje bankructwo.

— Wytlumacz się jaśniej...

tyczne i geognostyczne, oraz ekonomiczne, a mianowicie: czy to jest kolonia w jednej nierozdzielnej całości, czy też składa się z pojedynczych rozrzuconych części. Przeszłość ogólna osady, ze szczegółowym wykazaniem tak części pojedynczych rozrzuconych, w skład jej wchodzących, jak i ogółu ogrodów, gruntów ornych, łąk, pastwisk, lasu, wód, nieużytków, ile możliwości z dodaniem odrębnej mapki. Wspólności pastwiskowe oraz służebności pastwiskowe i drzewne i inne osadzie przysługujące. Stopień wykształcenia właściciela i jego rodziny, z uwagą i na to, czy wprowadzone są w ostatnich czasach pewne ulepszenia i dogodnienia w urządzeniu mieszkań i w sprzętach domowych.

2) *Czynnik gospodarskie.* Rodzaj warstwy rodzącej i podłoża, z wykazaniem różnic na pojedynczych kawałkach pod względem natury gruntu i jego położenia. Plan sytuacji budynków i jego ogrodzeń i ich opis szczegółowy. Rozkaszanie gruntów ornych, łąk i pastwisk, według klasyfikacji przez towarzystwo kredytowe ziemskie przyjętej.

Ilość i jakość inwentarza roboczego. Ilość osób rodziny właściciela składających i służby. Czy istnieje potrzeba do najmu.

b) *Gospodarstwo rolne.*
1) *Kierunek produkcji rolniczej, hoteli, poddów.* Uprawa mechaniczna, sposób jej prowadzenia, narzędzia w tym celu używane.

2) *Obchodzenie się z nawozami zwierzęcymi i ilość ich rocznie produkowana.* Nawozy pomocnicze. Siła i kolej gnojenia. Obchodzenie się z wywiezionym nawozem na polu.

3) *Osuszenie pól, usunięcie kamieni i t. p.*
4) *Sposób przygotowania roli pod każdą z roślin gospodarskich.* Wybór nasienia, ilość używanego nasienia. Pielęgnowanie roślin podczas ich wegetacji, pielienie, okopywanie i t. p. Narzędzia do tego używane.

5) *Żniwo.* Sposób jego wykonania, sierp, kosa, postępowanie z wyżetem lub wykoszonym zbożem, jego dosuszanie.

6) *Zwożenie zboża i roślin okopanych,* ich przechowywanie w stodole i na polu, w piwnicach i kopcach. Wozy i sanie czy parokonne, czy jednokonne? Młocka, czy młosem najprzyjemniejszem. Słońca nawet, błędnie przez godzin kilka po szerokiej uliczce, smutnie daje światło, nie znajdując nic, co by się promieniu jego podobać mogło. Okna bez szyb pozaklejane papierem, zapisanym przez uczni. Jestto najtańszy sposób niedopuszczenia światła, zato wiatr i deszcz mają wolne wejście. Okolice wioski również niewesołe; widok jednostajny. Rząd drzew morowych okala pola kukurydzy, tu i owdzie wyrasta wąż, jakby przypadkowo, a czując się nie na miejscu, wysila się, krzywi i nie podnosi głowy, aby mieć więcej podobieństwa do morwy.

W tej biednej wiosce są jednak ludzie szczęśliwi; starcy uśmiechają się do dziecięcych głoszących, mały krzyczy, a matki jeszcze głośnieji nawołują je do spokoju. Młode dziewczęta z różowemi twarzyczkami powracają wesoło z nabożeństwa do domów. Sędziwy proboszcz ścisła za rękę wieszającego mu syndyka, — stary nauczyciel, otoczony przez swoich uczniów, których w świątecznych szatach nie poznaje, postępuje poważnie, z uśmiechem na ustach, a oberżysta z Della Salnte, wygląda różowo, jak oberża, na której najmniej uczeni od czytania potrafią: *„dobre wino.* Na twarzach wszystkich maluje się dobrodusność patryarchalna. Rozchodzą się, podają sobie ręce, zamieniając życzenia wesołych świąt.

W chwili przybycia naszego do wsi A., słońce już zaszło, a światła zabłysły w niektórych okienkach. Na ulicy nie widać żywej duszy; śnieg pokrywa dachy i zwieszają się w festonach na gałęziach drzew, pobiela ulice, zostawiając tylko dwie małe ścieżki błotniste, z zamazniętymi śladami stóp ludzkich.

Wejdźmy do sali szkolnej, prostokątnej, o trzech oknach od ulicy. Na ścianach wiszą tablice i mapy, — sufit z belek, podłoga wyłożona cegłą.

W końcu sali stoi mebel, mający wyobrazić katedrę, poza nim wsumyję fotel, niedgdy pokryty skórą zieloną, dziś czernią. Naprzeciwko trzy rzędy ławek. O tych ławkach się podanie:

Od czasów niepamiętnych mieszkańcy wsi A. chodzą do tej szkoły, aby nauczyć się czytać, pisać, rachować i zajmują się same ławki. Kiedy im się zdaje, że już zgłębili te trzy gałęzie wiedzy, wyrzynają swe imiona na miejscach, które zajmowali i nie ukazują się więcej w szkole. Trzy rzędy ławek, pokrytych napisami, mają pozór relikwii, pozostałych na świadectwo, jaką ilość drzewa można ująć z ławek, a mimo to pozostają one ławkami szkolnemi.

W głębi sali czernieje wielki komin, którego patryarchalne ognisko przypomina cel pierwotny miejsca; często się zdarza w zimie widzieć tu zawieszony kociołek z ja-

szczyem zboża i jego przechowywanie. Średni urodzaj z ostatnich trzech lat, waga ziarna, gdzie się odbywa sprzedaż ziarna i po jakich cenach?

7) *Uprawa roślin pastewnych:* koniczyny, wyki i t. p.

8) *Natura łąki i zbieranego siana.* Ilość jego zbierana z morga, środki używane do poprawy łąk.

9) *Produkcja roślin fabrycznych,* jak: buraki cukrowe, len, konopie, chmiel i t. p. gdzie się odbywa ich sprzedaż i po jakich cenach?

c) *Chów inwentarza.* Ilość i jakość inwentarza, prócz roboczego. Sposób karmienia roboczego i dochodowego inwentarza zimą i latem. Przeciętna wartość dorosłej sztuki; ilość mleka z krowy rocznie otrzymywana, przeciętna ilość wełny z owcy; cena otrzymywana w ostatnich trzech latach za wytwarzanie na sprzedaż produktów, jako to: cena przychowku, mleka, sera, wełny i t. d. Rezultaty pieniężne z hodowli osiagnane. Hodowla płaćwa domowego, pszczoł i t. p., przyzem dokładnie opisać sposób i kosztu utrzymania, oraz wykażać zyski, jakie pojedyncza gałęzie tej hodowli przynoszą.

d) *Przemysł.* Przemysł domowy: wyrób płótna samodzielnego, koszyków i t. p. Czy tylko z własnego produktu i czy na swoją potrzebę, lub czy i na sprzedaż? w jakiej ilości i po jakiej cenie sprzedają ma miejsce?

e) *Gospodarstwo leśne.* Jeżeli osada ma swój kawałek lasu, jaki jest rodzaj drzewa i jakie się prowadzi gospodarstwo? Czy oduladzanie ma miejsce i czy zagajniki są należycie od niszczenia strzeżone?

f) *Ogrodnictwo.* Ilość i jakość drzew owocowych, użytkowanie i spieniężanie owoców; warzywnictwo.

h) *Wykazanie przybliżonego dochodu brutto i wydatków, oraz otrzymywanego czystego dochodu po opędzeniu codziennych potrzeb właściciela i jego rodziny z nim współpracującej.*
Widzimy zatem, że drogą tego konkursu zebrane być mogą nader cenne i ważne wiadomości oraz wskazówki dla rolników naszych. Opisy gospodarstw wzorowych posłużą nam jako pożądane materiały do dalszych obrad i wniosków w najżywczej-

dłaczęć nie chłopak? Alboż to nie młody? Czyż nie jesteś o cztery lata młodszy odemnie?... a ja, czyż to jestem stara... no powiedz sam?...
Rezolutna staruska otrząsa się i tupie nogą energicznie.

— Mówiłaś o Donnie—przerywa mąż.
— Donnia ma coś w myśli—powiadam ci. Ale jak przyjdzie, wezmę ją na bok i musi wyspowiadać się ze wszystkiego. Tak dłużej być nie może.

— Ależ to dopiero od wczoraj, mówiłaś?
— I tak zadługo... Zdaje mi się, że idzie—otóż i ona.

— Weszła. Po jej lekkim kroku, łagodnym szeleście sukni, tajemniczym wzdęciu, oznajmującym jej obecność, domysłać się należy domowego aniola.

Jestto dziewięć ośmnastoletnie, postawy wysmukłej, o twarzy bladej, dużych, pogodnych, lecz smutnych oczach. Czytała w nich toż, że dusza to anielska, niewinna i listogodna—bez śladności. Smutek nie zacięra pogodnego wyrazu jej twarzy, nadaje tylko więcej głębokości spojrzeniu, zacięra uśmiech, nie rzucając cienia na pogodne czoło.

(D. c. n.)

szej dla kraju sprawie rolnictwa, — z tego też powodu osoby wpływowe zachęcać powinny rolników, których gospodarstwa wzorowo są prowadzone, do żywego zainteresowania się konkursem.

Z wiosną uproszeni sędziowie udadzą się na miejsce, celem obejrzenia gospodarstw, których opis w terminie oznaczonym (do dnia 15 kwietnia) nadejdą, i zjadą się następnie w porze wystawy czerwcowej w Warszawie, celem porównawczego ocenienia i odznaczenia gospodarstw zasługujących na wyróżnienie.

Wystawa rolniczo-przemysłowa otwartą będzie stanowczo 10 czerwca, a zamkniętą 25 czerwca r. b.

Okazy przyjmowane będą tylko z obrębu Królestwa Polskiego; wyjątek stanowić mogą jedynie maszyny i narzędzia rolnicze zagraniczne, przedstawiane przez składników miejscowych, — te jednak do odznaczeń konkursowych nie mają prawa. Deklaracje nadsyłać należy do 1 kwietnia; z działu ogrodnictwa przed 1 marca.

W deklaracjach inwentarza żywego, opisanych przez właściciela okazów i dwóch sąsiednich posiadaczy ziemskich, których podpisy stwierdzone być winny przez miejscową władzę policyjną — wymienić należy ilość sztuk, rasę, piec, masę, miejsce pochodzenia, ilość potrzebnych katek lub niejsca, oraz cenę w razie zamiaru sprzedaży.

W dziale przemysłowym deklaracje obejmować winny nazwę przedmiotu, pochodzenie lub miejsce wyrobu, ilość okazów i ceny w razie zamiaru sprzedaży, nadto oznaczenie potrzebnej przestrzeni w lokalach kwadratowych, ze wzmianką, czy potrzebem jest miejsce pod dachem, czy tylko pod gołym niebem na placu.

Wszystkie okazy winny być dostawione na trzy dni przed otwarciem, a usunięte w 10 dni po zamknięciu wystawy; okazy nie odebrane w terminie uważane będą jako ofiarowane na fundusz pokrycia kosztów urzędowania.

Wszystkie wreszcie przedmioty nadsyłane, zaopatrzone być winny w napisy w języku polskim i rosyjskim, objaśniające nazwę przedmiotu, miejsce pochodzenia lub wyrobu, z wyszczególnieniem gminy, powiatu i gubernii.

— Czy wolno Paolowi objawić swe zdanie? Otóż sądzi, że ryby smarzone są wyborne, a zupa, jakiej jeszcze nie było w zakładzie.

Brawo—wszyscy są tegoż samego zdania, Profesor Rigoli dodaje nawet, że zupa podana była biesiadnikom zbyt skąpo i żąda powtórzenia porcji. Sądził jego, ojciec wielebny uznaje tę myśl za sprawiedliwą i popiera zamiar.

Rozmowa toczy się na gruncie zgodnym; niema obawy, aby nastąpiła kłótnia; instytnkowa nieufność niknie, bliski wesołości ukazują się na twarzach. Po milczeniu, w jednej chwili nastaje gwar, żywa radość, żartują, bawią się, przedko mówią, nie słuchając się wzajemnie. I rozumni często tak samo czynią. Wino lekkie, różowe, krząj, roztopnie rozdzielone, aby rozwiązać języki zanurzonym w myślach, lub zagmatwając je gadulom.

Jeden z biesiadników robi przymówkę co do równowagi europejskiej, inny przypomina o wygranej w bilard, trzeci powierza głośno każdemu, kto chce go słuchać tajemnicze reformy socyalne. Profesor siedzą na boku z miną napół wspaniała, napół pogardliwa, walczy z chęcią poznajomienia swych towarzyszy z systemem „zaświecia promieni słonecznych.” Lecz nagle Europa, na przeźór statystyce, przybiera zresztą świta ruch wokół słońca, partya bilardu zapomniana, reforma socyalna ginie w mgłę przy całości, profesor wyrwany z zamyślenia o swym systemie, pierwszy okazuje się — o pieczęstem.

Tak samo dzieje się u ludzi rozumnych. Robią projekty, snują, marzą, mało zgody pomiędzy dziełkami, mniej pomiędzy setkami, prawie żadnej w tysiącu, — ale jedna idea, na którą wszyscy się godzą w powszechnej niezgodzie — jest pieczęstem.

Obiad ma się ku końcowi. Profesor znajduje, że życie ma swoje przyje mności i zwierza się z tem wielebennu, który rzadką okazuje roztropność dodając, że obiad był wyborny.

Paolo napelnil swoje kieszenie cukierkami, a ojciec Jakobo ma minę mniej zachmurzoną, kiedy nagle ukazuje się mężczyzna blisko sześćdziesięcioletni, wzrostu wysokiego, poważny, z łagodnym wyrazem w twarzy. Towarzyszy mu człowiek niski, okrągły, blondyn, tłusciutki, czterdziestoletni z wiecznym na twarzy uśmiechem. Uszanowanie, z jakim biesiadnicy odpowiadają na ich życzenia powitania dowodzą, że ci dwaj ludzie wywierają nad tymi nieszczęśliwymi słodką władzę, za którą ci ostatni placą im serdeczną wdzięcznością.

— Jakże wymownem jest tutaj milczenie w pierwszych chwilach posiłku. Trwa ono dłużej niż u ludzi o zdrowych zmysłach. Służba z religijnym pospiechem oczekuje chwili podawania potraw i sprzątania talerzy; od czasu do czasu niektórzy z biesiadników pochylają głowy na piersi, lub rzucają do koła długie spojrzenia, zapominając o jedzeniu. Ale służący podaje im świeże masło lub sery i na nowo myśli ich wiążą się i uśmiechają.

Lecz najlepsze chęci służby nie mogą zapobiedz, ażeby po pierwszej chwili radości, uczta nie przybrała poważnego i smętnego nastroju.

Przedmioty uznane przez sędziów za wyróżniające się szczegółniei przymiotami lub użytecznością, wynagradzane będą dyplomami z prawem na medale złote, srebrne, brązowe, oraz listami pochwalnemi i upominkami pieniężnemi.

Komitet wystawy zajął się czynnie urządzaniem działu drobnego przemysłu włościań i mieszkańców drobnych osad prowincjonalnych. Opracowanie tej sprawy poruczone towarzystwu warszawskiemu popierania przemysłu i handlu. Dwie sekcya towarzystwa, rzemieślnicza i drobnego przemysłu wiejskiego, odbyły w tej sprawie posiedzenie i uchwały, celem zachęcenia włościan i rękodzielników do szerszego udziału w wystawie, wygotowań oddzielne programy z szematami deklaracji i rozesłał takowe do starszych zgrupowań, obywateli ziemskich, proboszczów i t. d.

Dla wystawców przemysłu drobnego komitet wystawy dostarczy miejsc bezpłatnych i poniesie do pewnej wysokości koszty przesyłki okazów, które będą następnie zakupione i rozlosowane.

Ułatwienia czynione przez komitet wystawowy celem zachęcenia włościan i drobnych przemysłowców do wzięcia udziału w wystawie, mają pobudki wysoce obywatelskie i doniosłe będą w skutkach, rozbudzą i podniosą przemysł wiejski i dadzą rolnikowi temsamem najlepszą broń przeciwko nędzy na wypadek nieurodzaju lub klęsk elementarnych.

Śledząc za rozwojem prac komitetu, nabieramy pewności, że wystawa rolniczo-przemysłowa warszawska, jak to przewidywaliśmy dawniej z programem, będzie jedną z najświetniejszych. O współdziałaniu przemysłowców wielkich i gospodarzy znamiętnych możemy być spokojni — wszak ich polnym interes własny i kraju — idzie tylko o zachęć maluczkich, a mamy nadzieję, że osoby wpływowe spełnią w tej mierze swoje zadanie z możliwą gorliwością.

W chwili gdy to piszemy, do komitetu wystawy nadeszło już sto kilkadziesiąt deklaracji, nadesłanych przez fabrykantów i przemysłowców, pomiędzy którymi zauważyliśmy już przedstawicieli firmi prowincjonalnych, jakkolwiek urzędowa odezwa komitetu, wraz z programem, warunkami i deklaracjami do wypełnienia, dopiero przed niewielu dniami została rozestana.

— Czy wolno Paolowi objawić swe zdanie? Otóż sądzi, że ryby smarzone są wyborne, a zupa, jakiej jeszcze nie było w zakładzie.

Brawo—wszyscy są tegoż samego zdania, Profesor Rigoli dodaje nawet, że zupa podana była biesiadnikom zbyt skąpo i żąda powtórzenia porcji. Sądził jego, ojciec wielebny uznaje tę myśl za sprawiedliwą i popiera zamiar.

Rozmowa toczy się na gruncie zgodnym; niema obawy, aby nastąpiła kłótnia; instytnkowa nieufność niknie, bliski wesołości ukazują się na twarzach. Po milczeniu, w jednej chwili nastaje gwar, żywa radość, żartują, bawią się, przedko mówią, nie słuchając się wzajemnie. I rozumni często tak samo czynią. Wino lekkie, różowe, krząj, roztopnie rozdzielone, aby rozwiązać języki zanurzonym w myślach, lub zagmatwając je gadulom.

Jeden z biesiadników robi przymówkę co do równowagi europejskiej, inny przypomina o wygranej w bilard, trzeci powierza głośno każdemu, kto chce go słuchać tajemnicze reformy socyalne. Profesor siedzą na boku z miną napół wspaniała, napół pogardliwa, walczy z chęcią poznajomienia swych towarzyszy z systemem „zaświecia promieni słonecznych.” Lecz nagle Europa, na przeźór statystyce, przybiera zresztą świta ruch wokół słońca, partya bilardu zapomniana, reforma socyalna ginie w mgłę przy całości, profesor wyrwany z zamyślenia o swym systemie, pierwszy okazuje się — o pieczęstem.

Tak samo dzieje się u ludzi rozumnych. Robią projekty, snują, marzą, mało zgody pomiędzy dziełkami, mniej pomiędzy setkami, prawie żadnej w tysiącu, — ale jedna idea, na którą wszyscy się godzą w powszechnej niezgodzie — jest pieczęstem.

Obiad ma się ku końcowi. Profesor znajduje, że życie ma swoje przyje mności i zwierza się z tem wielebennu, który rzadką okazuje roztropność dodając, że obiad był wyborny.

Paolo napelnil swoje kieszenie cukierkami, a ojciec Jakobo ma minę mniej zachmurzoną, kiedy nagle ukazuje się mężczyzna blisko sześćdziesięcioletni, wzrostu wysokiego, poważny, z łagodnym wyrazem w twarzy. Towarzyszy mu człowiek niski, okrągły, blondyn, tłusciutki, czterdziestoletni z wiecznym na twarzy uśmiechem. Uszanowanie, z jakim biesiadnicy odpowiadają na ich życzenia powitania dowodzą, że ci dwaj ludzie wywierają nad tymi nieszczęśliwymi słodką władzę, za którą ci ostatni placą im serdeczną wdzięcznością.